

Bolenie zmieniły zwyczaje

Dawid Kaszlikowski: "Jak dobrać się do wielkorzecznych boleni? Gdzie ich szukać? Jakich przynęt i sprzętu użyć? Jeśli chcecie poznać odpowiedzi na te pytania, przeczytajcie uważnie mój artykuł, najlepiej jeszcze przed majówką.



Pierwszego maja, po zimowej przerwie w łowieniu dużych drapieżników, na rzekach nizinnych zaroi się od wędkarzy polujących na bolenie i szczupaki. Od dziecka fascynują mnie wiślane bolenie, dlatego w maju bez wahania wybieram polowanie właśnie na bolenie, a nie na szczupaki. Poświęcam im również większość rzeczno sezonu.

Rapa jest to świetną sportową rybą, która przysparza mi wiele emocji. Co ważne, populacja boleni wciąż jest w Polsce na poziomie pozwalającym w dobrych momentach dobrać się do nich nawet mniej doświadczonym spinningistom. Jednak na przestrzeni ostatnich lat sposoby łowienia tych ryb się zmieniły, co zwolennikom tradycyjnych technik może nieco utrudnić osiągnięcie dawnych wyników.

Niezapomniane boleniowe eldorado

Mój najlepszy dzień związany z boleniami przeżyłem na przełomie maja i czerwca. Po kiepskim początku sezonu wynikającym z bardzo wysokiego, powodziowego stanu rzeki, w końcu woda zaczęła opadać. Wiedziałem, że ryby muszą ruszyć, więc poświęcałem całe dnie na znalezieniu zgrupowania głodnych boleni. Spacerując wysoką, dziką burtą zauważyłem w spowolnieniu nurtu za powalonym, zatopionym

drzewem uciekającą ukleję. Szybko wykonałem w to miejsce rzut spinningiem, a jego skutkiem było natychmiastowe branie bolenia. Aby podebrać rybę, musiałem zsunąć się z burty do wody. Wtedy właśnie dostrzegłem przy brzegu ogromną ilość małych, srebrzystych rybek. Były ich tysiące, może nawet miliony. Złożyłem puzzle w głowie i już widziałem, że trafiłem na tarło uklei. Co ciekawe, boleni w ogóle nie było widać ani słychać. Na ich obecność mogły wskazywać jedynie pojedyncze, wyskakujące z wody ukleje.

Siadłem cicho obok drzewa i wykonałem kolejny rzut zwykłym boleniowym woblerem ze sterem. Przynęta upadła kilka metrów za zatopionym drzewem. Dwa pokręcenia korbką i kolejne branie. Potem następne. Bolenie żerowały jak w amoku. Nie dość, że właśnie miało miejsce tarło uklei – ich ulubionego pokarmu, to jeszcze rapy były głodne po długo utrzymującej się powodziowej wodzie. Po kilkunastu wyholowanych rybach przestałem je liczyć. Może trudno w to uwierzyć, ale ta zabawa... zaczęła mnie nudzić. Postanowiłem więc, że gdy złowię rybę z „ósemką z przodu”, to dzisiaj dam już boleniom spokój. ..."

Dawid Kaszlikowski na stronie 28 WW 5/23 podpowiada jak dobrać się do wielkorzecznych boleni ...

24 kwietnia 2023, 00:11